



tekst

**ANDRZEJ URBAŃSKI**

redaktor wydania

Rodzina, rodzina. A do tego życie! Chyba każdy chciałby móc pochwalić się swoją rodziną przed innymi. Gdzie szukać wzorców? Nic, tylko wpatrywać się w Świętą Rodzinę. Mieliśmy ostatnio do tego wiele okazji. Na temat rodziny w tym numerze też napisaliśmy sporo. Zachęcamy do refleksji wraz z ks. Andrzejem Gowkielewiczem, dla którego, mimo że jest księdzem, rodzina znaczy bardzo wiele. Nic dziwnego, że księża marianie postanowili powołać do istnienia Centrum Pomocy Rodzinie. Statystyki z ostatniego roku są bowiem zastraszające: ponad 30 tys. Polek dokonało aborcji w Wielkiej Brytanii (s. VI-VII). Wracając myślami do normalnej rodziny, zachęcamy wszystkich, także rodziny dopiero powstające, do przekazywania sobie i innym życzliwości i uśmiechu. Tak jak robiła to śp. Krystyna Mońko z Kolbud, laureatka wyróżnienia *Pro Ecclesia et Populo*, o której piszemy na s. V. W najbliższym czasie zachęcamy także do rodzinnych spacerów, także nieco dłuższych wypraw. Może tym razem do puckiej fary. Sprawdźmy, czy i tam św. Paweł odcisnął piętno swojej obecności (s. VIII).

Wieczory dla Zakochanych

## Dla myślących poważnie



ANDRZEJ URBAŃSKI

Myślisz poważnie o małżeńskiej przyszłości? Być może te spotkania są także dla Ciebie...

Dzisiaj wszystko robi się szybko. **Szybko podejmuje się decyzję o związku i szybko z niego rezygnuje.** Może warto więc rozważyć propozycję Wieczorów dla Zakochanych?

Wieczory dla Zakochanych to program przygotowany specjalnie dla narzeczonych, którzy chcą zawrzeć sakramentalny związek małżeński. Podstawową metodą pracy Wieczorów dla Zakochanych i Rekolekcji dla Narzeczonych jest

praca własna narzeczonych we dwoje. Inspirują do niej wprowadzenia i świadectwa prowadzących małżeństw i kapłanów, animatorów Spotkań Małżeńskich. Wieczory składają się z 9 cotygodniowych spotkań, które zazwyczaj trwają kilka godzin. – Niektórych może to przerastać, ale jeśli myśli się poważnie o związku, warto zainwestować w przyszłość – podkreślają ci, którzy taki etap w swoim życiu przeszli i skorzystali z takiej formy przygotowania do sakramentu małżeństwa. – Proponujemy, aby podczas Wieczorów dla Zakochanych narzeczeni przeanalizowali, na ile ich plany małżeńskie są dojrzałe. Chcielibyśmy, aby jak najlepiej zrozumieli treść przysięgi małżeńskiej i znaczenie sakramentu małżeństwa,

a także lepiej poznali swoje oczekiwania, plany, poglądy i cechy osobowości – opowiadają Iwona i Krzysztof Dolewowie, koordynatorzy spotkań. – Zachęcamy również do podjęcia dialogu, nie tylko o sprawach łatwych, ale również trudnych i konfliktowych. Pragniemy w ten sposób pomóc młodym ludziom w zbudowaniu trwałego związku – dodają. Pierwsze spotkanie rozpocznie się 15 stycznia o 19.00 w kościele św. Jakuba (oo. kapucyni) w Gdańsku. Wieczory przeznaczone są zarówno dla narzeczonych, jak i par chodzących ze sobą, nie mających jeszcze ustalonej daty ślubu, ale poważnie myślących o małżeństwie. Wieczory dla Zakochanych i Rekolekcje dla Narzeczonych spełniają warunki katechezy przedmałżeńskiej. **au**



KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

## Ewa Kownacka

W klasach szóstych, w ramach Roku św. Pawła, mamy w tygodniu jedną katechezę poświęconą życiu i nauczaniu Apostoła Narodów. Nie jest to za dużo, zważywszy na ogromne dziedzictwo Pawłowe. Postanowiłam więc przybliżyć starszym dzieciom Dzieje Apostolskie, które choć pisane pewnie dziwnym dla młodych językiem, to jednak przy pewnej pomocy nauczyciela mogą stać się zapisem fascynujących przygód człowieka, który poszedł za Chrystusem. Dzieje czytaliśmy od początku roku szkolnego. Doszło do tego, że na pozostałych katechezach dzieci pracowały bardzo szybko, aby wygospodarować przynajmniej pięć minut na lekturę tekstu. **Dzieje już przerobiliśmy, a dzieci dopominają się o nowe teksty z Nowego Testamentu.** W postaci św. Pawła uczniów najbardziej zachwyca jego przemiana, determinacja i to, jak z prześladowcy chrześcijan stał się on najwierniejszym uczniem i głosicielem Ewangelii. Stał się, jak mawiają sami uczniowie, „największym przyjacielem Pana Jezusa”.

Wypowiedź katechetki SP nr 2 we Władysławowie

## Bezrobotni nie mogą

**REGION.** Od nowego roku bezrobotni oraz osoby pobierające stypendia szkoleniowe nie mogą otrzymać świadczeń zdrowotnych na podstawie ubezpieczenia medycznego współmałżonka. Nie będzie można dopisać ich także do ubezpieczenia. To skutek nowelizacji ustawy o opiece zdrowotnej, która weszła w życie od nowego roku. Zgodnie

z nią osoby bezrobotne i skierowane na staże tracą status członka rodziny osoby ubezpieczonej. Status ten zachowują natomiast dzieci, także studenci i doktoranci, osoby pobierające zasiłek stały z pomocy społecznej oraz otrzymujące świadczenia pielęgnacyjne lub dodatek do zasiłku rodzinnego z tytułu samotnego wychowywania dziecka. **au**

## Formacja i świadectwo

**ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA.** Nowy, XXIII tom „Studiów Gdańskich” poświęcony został szeroko rozumianemu zagadnieniu formacji chrześcijańskiej we współczesnym Kościele, a dedykowany pamięci tragicznie zmarłego ks. dr. Bronisława Grulkowskiego, wykładowcy i for-



matora GSD. Artykuły zawarł w tomie dotyczą m.in. takich aspektów życia człowieka, jak cnoty teologalne, czy problematyce nadziei „zakotwiczonej w Bogu”. Osobne części poruszają kwestię chrześcijańskiej formacji dzieci, a także dorosłych i kapłanów. **xsc**

## Serdeczne życzenia



ANDRZEJ URBAŃSKI

**DZIĘKUJEMY** wszystkim naszym Czytelnikom, organizacjom i stowarzyszeniom katolickim oraz instytucjom publicznym za ogromną życzliwość i życzenia, które otrzymujemy od początku nowego roku 2009. Odwzajemniamy się radością i – mamy nadzieję – jakością tekstów, które Państwu proponujemy. Pozdrawiamy! **Redakcja „Gościa Niedzielnego” w Gdańsku**

## Stadion na miarę XXI wieku

**GDAŃSK.** Czy urzędnicy nie utoną w papierach przed Euro 2012? – zastanawiają się nie tylko mieszkańcy Gdańska. Na początku nowego roku Biuro Inwestycji Euro Gdańsk otrzymało dokumentację projektu budowy stadionu na mistrzostwa Euro 2012. Liczy ona około 120 tomów. Projekt jest szczegółowo analizowany przez biuro. To ostatnia formalność, niezbędna do zakończenia przetargu na wykonawcę stadionu. Na podstawie dokumentów opracowana zostanie Szczegółowa Identyfikacja Warunków Zamówienia. 27 stycznia trafi ona do 7 firm, biorących udział w przetargu na wykonawcę. Jak powiedział Radiu Gdańsk prezes Biura Inwestycji Euro Gdańsk Ryszard Trykosko, dokumentacja projektu zawiera już wszystkie najdrobniejsze techniczne szczegóły dotyczące gdańskiego stadionu. **au**

## Na trzeźwo

**ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA.** Wszystkie wspólnoty trzeźwościowe i osoby działające na polu trzeźwości są zaproszone na spotkanie opłatkowe, które odbędzie się w niedzielę 11 stycznia. Początek w katedrze oliwskiej o godz. 10.00 podczas Eucharystii, sprawowanej przez abp. Sławoja Leszka Głódzia, metropolitę gdańskiego. Po Mszy św. w auli Jana Pawła II około godz. 11 rozpocznie się dzielenie się opłatkiem i życzenia. Na spotkanie zaprasza diecezjalny duszpasterz trzeźwości ks. Bogusław Głodowski. **au**

## Śpiewajmy i grajmy Mu...



ARCHIWUM ORGANIZATORÓW

Alicja Majewska

**GDAŃSK-SUCHANINO.** Śpiewanie kołęd wcale nie odchodzi w niepamięć. Miejmy nadzieję, że oprócz dużych i ciekawych koncertów organizowanych w różnych świątyniach archidiecezji gdańskiej, nie zapomnimy o domowych śpiewnikach i koledowaniu przy wspólnych rodzinnych stołach. Jeden z ciekawszych koncertów odbył się 5 stycznia w kościele pw. św. Maksymiliana Kolbego w Gdańsku-Suchaninie. Podczas koncertu gwiazd wystąpili Alicja Majewska, Halina Frąckowiak, Zbigniew Wodecki i Włodzimierz Korcz. Zaprezentowali oni znany spektakl „Gwiazdo świeć, kołedo leć”. **au**

**GOŚĆ GDAŃSKI**

gdansk@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:  
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk

TELEFON/FAKS 058 554 34 15

REDAGUJĄ:  
ks. Sławomir Czajej – dyrektor oddziału,  
Andrzej Urbański



Zintegrowała społeczność

# Redłowska szopka



ZDJECA ANDRZEJ URBAŃSKI

Grota, szopka, stajnia, a może dom? Gdzie narodził się Chrystus? **Nie jest ważne, gdzie, ale co z tym faktem zrobimy w ciągu dalszych dni i miesięcy** – uważają duszpasterze z parafii Chrystusa Miłosiernego w Gdyni. Wraz z wiernymi zbudowali coś, co warto zobaczyć.

Pomysł na przedstawienie miejsca narodzin Chrystusa był prosty. Dom i dużo symboliki. – Symboliki, nad którą każdy odwiedzający naszą szopkę mógłby się zatrzymać, zadumać i pomyśleć. Oczywiście także, a może przede wszystkim, pomodlić się – mówi ks. Łukasz Biały. Tegoroczna szopka, nazwana w czasie jej tworzenia szopką redłowską, jest prosta w swojej formie, ale bardzo wymowna. Nazwa spodobała się większości parafian. Drewniane figury św. Józefa i Maryi naturalnej wielkości, stojące w centrum, lekko odsłonięte okno, palące się ognisko czy chleb na stole pozwalają, by poczuć się jak w domu. – To elementy wystroju bardzo mocno kojarzące się z ciepłem domowego ogniska. Taka była nasza pierwsza myśl, by pokazać prawdziwy dom, nawiązujący do tego, w którym wychował się św. Józef – podkreśla ks. Biały. W powstawanie szopki zaangażowało się wielu parafian wraz ze swoimi duszpasterzami. – Dzięki temu udało się nam zbudować pewną zintegrowaną społeczność – dodaje. Zasadniczym przesłaniem było wyeksponowanie rodziny. Było to tym bardziej ważne, że tegoroczne działania duszpasterskie oscylują właśnie wokół rodziny i życia. – Narodziny dokonały się w przestrzeni, która

jest bliska każdemu człowiekowi. Tworząc tę naszą redłowską szopkę chcieliśmy pokazać, że to, co wydarzyło się 2000 lat temu, może dokonać się również dzisiaj u nas, w naszych rodzinach – dodaje gdyński duszpasterz.

## Klasyka i treść

Twórcy redłowskiej szopki, zachowując klasyczny układ, złamali nieco konwencję grotty czy szopki, które zazwyczaj tworzą w świątyniach bożonarodzeniowy wystrój. Co roku szczególnie dziennikarze z utęsknieniem czekają na oryginalne i niebanalne projekty. Niestety, często bywają one również krzykliwe i prowokacyjne. Szopka z Gdyni-Redłowa prowokuje swoją prostotą. – Budując naszą szopkę, od początku chcieliśmy, by były w niej symbole – opowiada ks. Wiesław Stolec. Ogień, który płonie tuż przy wejściu do domu, symbolizujący ciepło domowego ogniska, na parapecie w koszyku leży chleb, którym codziennie dzielą się mieszkańcy domu, a który później staje się symbolem Jezusa Chrystusa. W gdyńskim projekcie nie zabrakło także elementów morskich i marynistycznych. Są sieci, które podkreślają charakter ziemi i pracę ludzi mieszkających tutaj od lat, a także narzędzia, które nawiązują zarówno do pracy św.

Józefa, jak i wielu mieszkańców Wybrzeża. To wszystko ma wskazać na to, czym na co dzień żyje rodzina, na jej zwykłą codzienność.

– Chcieliśmy w sposób naturalny pokazać, jak ważna jest pewnego rodzaju symbioza. Praca, modlitwa, a także obecność. Uważamy, że aby wyrazić to wszystko, nie trzeba hałaśliwego i krzykającego billboardu czy hasła. Często potrzeba po prostu ciszy – odpowiada ks. Łukasz. Nietrudno jednak zauważyć element wyróżniający całość koncepcji, którym jest prawdziwy strumyk. – Chcieliśmy, by spadająca woda odmierzająca rytm odmawianych paciorków Różańca – wyjaśnia ks. Stolec.

## Normalność

Żłóbek, w którym narodził się Chrystus, to nie mała szopeczka, która wypełniała dotychczas przestrzeń gdyńskiej świątyni. Duszpasterze zdecydowali się na podkreślenie pewnego realizmu. – To normalny dom, jak u naszych rodzin, w których żyjemy – uważa

ks. Wiesław. W sposób naturalny pojawiają się także pytania, dlaczego dom czy szopka. Bo gdzie w końcu narodził się Chrystus? Może słuszniejsza byłaby grotta? – Myślę, że nie to jest istotą, gdzie narodził się odbyte, ale że się wydarzyło – odpowiada ks. Łukasz. Jeśli ktokolwiek był w Betlejem, wie doskonale, że współcześni pielgrzymi odwiedzający to święte miasto, modląc się w Bazylice Narodzenia Pana Jezusa, wskazują na grotę, w której Maryja porodziła Syna. – Myślę, że to wydarzenie jest tak bliskie każdemu z nas, iż ważne jest, by każdy umiejscowił je w swojej rzeczywistości – mówi ks. Biały. Ludzie, którzy odwiedzali żłóbek gdyński, mówili często, że przypomina on kaszubską zagrodę. – Żyjemy na Kaszubach, mamy wyobrażenie swojego Betlejem. Mimo że to nasze ma także świerki, których pewnie w prawdziwym Betlejem nie było – dodaje duszpasterz. Może więc warto – mimo że święta już za nami – zastanowić się choć przez chwilę nad swoim Betlejem, odwiedzając redłowski żłóbek.

Andrzej Urbański



Szopka nawiązuje wystrojem do rodzinnego domu, stąd znalazły się w niej chleb i jabłka w koszyku

## Wydarzenia muzyczne Kaszub

## Hip-hop i kołеды



K.S. SŁAWOMIR CZALEJ

**– Impreza w Szemudzie przyciąga coraz większą rzeszę zainteresowanych śpiewaniem kołęd kaszubskich. Ale nie tylko. Formuła przeglądu to także promocja wszelkich pieśni bożonarodzeniowych, zwłaszcza kaszubskich pastorałek – mówi Tomasz Fopke, juror.**

Czwarty już Pomorski Konkurs Kaszubskiej Pieśni Bożonarodzeniowej w Gimnazjum w Szemudzie to niejedyne wydarzenie z obszaru kultury kaszubskiej, na którym po prostu warto być. Wydane ostatnio śpiewniki, płyty, a także liczne wydarzenia muzyczne świadczą, że Kaszuby coraz bardziej kojarzą nam się nie tylko z tabaką i pięknymi krajobrazami, ale także z muzyką. Nie tylko tą związaną z mszami, na których i sam diabeł Bogu się kłania...

### Sukces diabelskich skrzypiec

– Msza św. z towarzyszeniem „diabelskiego instrumentu” przerosła nasze oczekiwania, i to bardzo. Daliśmy w sumie 12 koncertów. W kilku parafiach, np. w Gościcinie, byliśmy nawet dwukrotnie – mówi Fopke, autor mszy. (O nowej mszy pisaliśmy już w gdańskim „Gościu” z ub.r. w nr. 19 – przyp. S.Cz). Szczególnie wielkie wrażenie zrobiło monumentalne „Sanctus”. To właśnie w tej części diabelski skrzypek Stanisław Okuń nie tylko wzorowo „zmusił diabła

do oddania czci Bogu”, ale często też improwizował, co niejednokrotnie wywoływało entuzjazm słuchaczy. – Zdarzyło się nawet i tak, że w Luzinie ludzie w środku mszy nie wytrzymali i zaczęli klaskać – cieszy się Fopke. Sukces mszy spowodował, że planowana jest seria koncertów, tym razem wielkopostnych. – Wraz z chórami „Pięciolinia” z Lini i „Lutnia” z Luzina przygotowujemy na te występy pieśni związane z męką Pańską – mówi Fopke. Na wiosnę diabelskie skrzypce będzie można usłyszeć m.in. w Baninie, Żukowie, Gdyni czy Jastarni.

Z nowych i ciekawych kaszubskich produkcji należy wymienić nową płytę, która zawiera utwory hip-hopowe. Płyta to owoc obchodzonego na Pomorzu w 2008 r. Roku Aleksandra Majkowskiego. – Na płycie znajduje się sześć utworów wyłącznie hip-hopowych; cztery po kaszubsku, a dwa po polsku. Wszystkie wiąże kaszubska epopeja „Życie i przygody Remusa” – mówi Fopke. Warto przy okazji wspomnieć, że książka „kaszubskiego Mickiewicza” była ostatnio prezentowana w językach

angielskim, włoskim, niemieckim, francuskim, a nawet hiszpańskim. – Załóżę tylko, że nie było prezentacji w języku rosyjskim – ubolewa Fopke. Słowa piosenek to efekt konkursu, przeprowadzonego przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. Jeden ze zwycięskich tekstów, autorstwa Jurka Stachurskiego, musiał zostać nieco zmieniony, ponieważ był literacko zbyt trudny. Wśród innych laureatów wymienić należy utwór Elżbiety Bugajny „Pò wid sygóm”, czyli „Sięgam po światło”. Taki też tytuł będzie nosiła płyta. – Teksty nawiązują do postaci Remusa i do dzisiejszych czasów – podkreśla Fopke. Co ciekawe, obok dzieci i zespołu „Kaszubki” z Koła Gospodyń Wiejskich z Chwaszczyna, na płycie występuje też

**Diabelskie skrzypce to instrument nie tylko na biesiady, ale i na Msze. Na zdjęciu Eugeniusz Pryczkowski**

dziewczynka, która ma podobną wymowę jak Remus. – Nie wymawia po prostu litery „r” – mówi Tomasz. Efekt osiągnięty na płycie jest co najmniej interesujący.

### Do kościoła i do stołu

Szemudzki konkurs to także swoiste forum, na którym prezentowane są np. nowe kołеды. – Tych pewnie najwięcej pisze Jerzy Stachurski – śmieje się Fopke, sam autor wielu utworów bożonarodzeniowych. A o odpowiedni poziom dbają m.in. nauczyciele Akademii Muzycznej, a zarazem znawcy języka kaszubskiego, by wspomnieć tylko Witosławę Frankowską.

Z inicjatyw promujących śpiewanie wymienić też należy nowy śpiewnik autorstwa Eugeniusza Pryczkowskiego. – Śpiewnik odpowiada na zapotrzebowanie ludzi, którzy przy okazji dystrybucji poprzednich pytali o piosenki tradycyjne, które można by śpiewać w domu czy na biesiadzie – mówi Pryczkowski. Śpiewnik zawiera około 200 tekstów utworów, podzielonych na kilka grup. Są pieśni poważne, pieśni kościelne, kołеды, a wreszcie i takie, które można śpiewać podczas „wanogi”, czyli rajdu lub wędrowki. – Na każdą okoliczność czytelnicy na pewno znajdą coś dla siebie – zapewnia Pryczkowski.

**Ks. Sławomir Czalej**

Nasza redakcja posiada pięć śpiewników do rozlosowania wśród osób, które zgłoszą się do nas drogą mailową lub pocztową. Prosimy podać nr telefonu.

### Tam warto być

**10 stycznia**, godz. 10.00 – Pomorski Konkurs Pieśni Bożonarodzeniowej w Gimnazjum w Szemudzie

**11 stycznia**, godz. 10.00 – koncert kołęd w kościele MB Różańcowej w Luzinie, a o 12.00 w Strzebielinie

**15 stycznia** – koncert kołęd kaszubskich w wykonaniu Tomasza Fopke (baryton) i Ryszarda Borysionka (akordeon) w sali Ośrodka Kultury w Pucku

**21 stycznia** – Biesiada Kaszubska w Łęczycach

**25 stycznia** – koncert kołęd w Wejherowie, parafia NMP Królowej Polski przy ul. Rybackiej



Odeszła osoba honorowa – Krystyna Mońko

# Światła nie chowała pod korcem

**Zawsze życzliwa, serdeczna i uśmiechnięta. Tak mówili o niej wszyscy, którzy ją znali. A przyjaciół jej nie brakowało. Rodzina była dla niej najważniejszą przestrzenią, której do końca się oddała.**

Zmarła po ciężkiej chorobie. Mimo cierpienia do końca zachowała radość i pogodę ducha. Nie potrafiła ominąć człowieka bez skierowania w jego stronę choćby małej oznaki życzliwości. – Była osobą bardzo inteligentną, a jednocześnie bardzo skromną i pokorną – mówi jej przyjaciółka Jadwiga Wójcik z Brzeźna. – Na różnych spotkaniach Krysia potrafiła się wypowiadać bardzo trafnie i mądrze. To był człowiek, który wnosił nie tylko radość, fantazję, co przede wszystkim mądrość i cenne myśli – dodaje.

## Pasja

Jeśli w cokolwiek się zaangażowała, robiła to z pasją do końca. Nic dziwnego, że na początku lat 90. została pierwszą przewodniczącą Stowarzyszenia Rodzin Katolickich w Kolbudach. – Stowarzyszenie od początku swojej działalności zajmowało ważne miejsce w społeczności parafialnej. Na pierwszym organizacyjnym spotkaniu z udziałem wiceprezesa Zarządu Gdańskiego SRK dr. Henryka Góry na przewodniczącą wybrano właśnie Krystynę Mońko – opowiada ks. Mirosław Gawron z parafii św. Floriana w Kolbudach. Najważniejszym celem koła SRK w tej miejscowości było wsparcie jego członków w kształtowaniu życia małżeńskiego i rodzinnego zgodnie z zasadami Ewangelii, wyrażonymi w nauce Kościoła katolickiego. Szczegółne przesłanie, którym się kierowali,



**Krystyna i Jan Mońkowie w Szumlesiu w 2002 r. Mąż Jan był dla pani Krystyny miłością od pierwszego wejrzenia. Na pierwszym planie Lucjan Wójcik**

zawarte było w adhortacji Jana Pawła II „Familiaris Consortio”. Wszystko, co pani Krystyna robiła, zawsze konsultowała później z mężem Janem, który towarzyszył jej we wszystkich działaniach. To rodzina stawiała jej ważne granice i popychała do czynu. Nigdy nie ograniczała swojej aktywności. Działała społecznie i politycznie w Akcji Katolickiej, fundacji prof. Kazimierza Sośnickiego i Stowarzyszeniu Ruchu Kultury Chrześcijańskiej „Odrodzenie”. Założenia działalności Stowarzyszenia Rodzin Katolickich w Kolbudach od początku oscylowały nie tylko wokół parafii. Animowanie i rozwijanie środowiska w Kolbudach przez Krystynę i Jana Mońków miało kilka ważnych celów. Wśród nich reprezentowanie i rozwijanie interesów rodzin katolickich wobec władz publicznych, troska o realizację Karty Praw Rodziny w życiu społecznym, troska o zachowanie życia ludzkiego od jego początku do naturalnej

śmierci oraz właściwie warunki rozwoju rodzin. Małżeństwo Mońków nie pozostawało obojętne na działalność i pracę wychowawczo-oświatową wśród dzieci, młodzieży i rodziców. Aktywnie włączało się w działalność samorządową, a także tę z pogranicza polityki. – Podejmowali inicjatywy społeczne i polityczne, mające na celu podniesienie kultury życia samorządowego, reprezentowanie Koła SRK poprzez swoich członków w radach i komisjach samorządu gminy – wyjaśnia ks. Gawron.

## Rodzina przede wszystkim

Wśród osób często zapraszanych na spotkania koła SRK w Kolbudach był ks. Jan Majder. – To człowiek, który wywarł ogromny wpływ na działalność i zaangażowanie się państwa Mońków w pracę na rzecz rodziny – podkreśla zaprzyjaźniony z rodziną Mońków Lucjan Wójcik z parafii św. Antoniego w Brzeźnie. W czasie posiedzeń zarządu SRK, a także

comiesięcznych spotkań członków stowarzyszenia, dyskutowano na temat bieżących spraw Kościoła, nawiązując do artykułów z pism katolickich. Dyskusje odnosiły się także do postaci kard. Stefana Wyszyńskiego oraz świętych i błogosławionych. Jednak zawsze w czasie rozmów mówiono o kondycji rodziny i spraw związanych z obroną życia. Co ciekawe, nie były to tylko puste teoretyczne dysputy, ale rozmowy kończące się często ważnymi, życiowymi deklaracjami. Po jednym z takich spotkań rodzina państwa Mońków postanowiła adoptować 13-letnią dziewczynkę. – Stworzyliśmy w ten sposób rodzinę zastępczą dla osoby z domu dziecka, którą pokochałszy jak własne dziecko – opowiadali jeszcze dwa lata temu Jan i Krystyna Mońkowie w wywiadzie dla „Dziennika Bałtyckiego”. Chętnie opowiadali o swojej miłości, małżeństwie, życiowych sukcesach i kłopotach, które pojawiają się jak w każdej rodzinie.

Poznali się w operze, po przedstawieniu „Damy Pikowej”. – Wystarczył jeden uśmiech. Jan spodobał mi się od razu. Zawsze elegancki, zadbany. Śpiewał w Chórze Akademii Medycznej w Gdańsku. Mieliśmy wspólne zainteresowania – teatr, opera i turystyka. Gdy zostaliśmy parą, razem zwiedziliśmy najciekawsze zakątki Polski. Chodziliśmy z sobą 2 lata. Spotykaliśmy się prawie codziennie. Do dziś doskonale pamiętam każdy szczegół wesela – wspominała przed śmiercią pani Krystyna. To był ich najpiękniejszy okres w życiu. Nic dziwnego, że po śmierci męża pani Krystyna żyła zaledwie kilka miesięcy. Tak to już jest z kochającymi się małżonkami – jedno bez drugiego nie może żyć. Tego życzymy w imieniu pani Krystyny wszystkim młodym ludziom, chcącym założyć własną rodzinę.

Krystyna Mońko w 2001 r. została wyróżniona odznaką Pro Ecclesia et Populo za aktywną pracę organizacyjną i promowanie SRK w Kolbudach

au

# Życie popękane po



Rozbicie rodzin powoduje, że dzieci pozostawione samym sobie spotykają się z różnymi problemami, zarówno w szkole, na podwórku, jak i w domu

ZDJEŃCA ANDRZEJ URBAŃSKI

**NA POMOC RODZINIE.** Przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę, rodzina drogą Kościoła, na ratunek człowiekowi. Takie hasła można usłyszeć często w kościele. Ważne jest, by nie zatrzymywać się tylko na hasłach, szczególnie w czasie obecnego roku duszpasterskiego, związanego w sposób nierozłączny z rodziną i troską o życie. **O rodzinie, życiu i powstającym w Londynie ośrodku wspierającym rodzinę rozmawiamy z marianinem rodem z Gdańska, ks. Andrzejem Gowkielewiczem.**

**ANDRZEJ URBAŃSKI: Czy ogląda Książ „Londyńczyków”?**

**KS. ANDRZEJ GOWKIELEWICZ:** – Już parę osób pytało, czy oglądam. A ja powiem bez udawania, że nie. W pewnym momencie sam siebie zapytałem, dlaczego nie oglądam tego serialu? I odpowiedź jest banalnie prosta. Ja to wszystko mam na co dzień. Nie mam takiej potrzeby, by jeszcze oglądać to w telewizji, a do tego nie ma czasu. Ja po prostu uczestniczę w tej rzeczywistości. Przyjaciele opowiedzieli mi kilka pierwszych odcinków. Praktycznie widzę, że ja codziennie się z tym spotykam i gdzieś w tym wszystkim żyję.

**Czy to oznacza, że prawda filmowa jest inna niż rzeczywistość**

**Polaków marzących o lepszym świecie?**

– Prawda o Polakach jest bardzo złożona. Jest mnóstwo młodych osób, angażujących się w życie parafii lokalnych, w życie polskich ośrodków. Jest jednak także znaczna grupa ludzi nieprzygotowanych na warunki angielskie. Zupełnie niezorientowanych, co się dzieje w kraju, do którego przyjechali. Oni często są wykorzystywani.

**Ale nie zawsze przecież tak było. Polaków w Londynie jest i było zawsze dużo.**

– Gdy zostałem powołany do pracy w Anglii, na początku lat 90. wysłano mnie na parafię polską na Ealingu. Pierwszą największą grupą, z jaką się spotkałem, byli Polacy, którzy dotarli do Anglii



# osklejać

tuż po wojnie. Rodacy, którzy przybyli z Kazachstanu, przeszli przez Syberię, Bliski Wschód, walczyli w szeregach armii Andersa, byli wywożeni na roboty, walczyli w powstaniu warszawskim i ostatecznie wyjechali do Wielkiej Brytanii. Ta grupa Polaków, zaraz po wojnie, tworzyła polskie ośrodki, które były związane z duszpasterstwem przy kościołach. Oni wiedzieli, że na jakiś czas zostaną w Anglii, a jednocześnie chcieli zachować swoją tradycję, tożsamość, język, kulturę. To się łączyło z ogromną pracą księży, którzy się nimi opiekowali. Ponieważ większość Polaków to byli katolicy, czymś zupełnie oczywistym było tworzenie ośrodków katolickich, wspólnot kościelnych. Ta pierwsza grupa włożyła wiele pracy i wysiłku, aby powstały polskie duszpasterstwo oraz polskie ośrodki.

**Ta grupa, reprezentując nasz kraj poza ojczyzną, potrafiła mówić głośno o niepodległości, wolności, solidarności i wartościach. Choć emigracja wcale nie była dla nich sprawą łatwą. A co można powiedzieć o kolejnych polskich emigrantach?**

– Starsza emigracja związana była z polskimi ośrodkami katolickimi, silnie złączona z wiarą, kulturą, tradycją polską. Bóg, Honor, Ojczyzna – to były ich autentyczne hasła. Niestety, zdarzało się coraz częściej, że kolejne pokolenie odchodziło od tych wartości, gubiło polskość, przywiązanie do wiary, tak silnie związane z krajem swojego pochodzenia. Młodzi, także ci urodzeni już w Anglii, często gubią swoją tożsamość, tracą korzenie swojej wiary. Nie potrafią odnaleźć się w Kościele lokalnym, angielskim. Do tego ta najmłodsza emigracja. Dzisiaj tylko około 5 do 10 proc. uczestniczy w życiu polskich ośrodków katolickich. Trzeba podkreślić, że wielu z tych ludzi, którzy współcześnie pojawiają się w kościele, wcześniej przeszło formację oazową, charyzmatyczną, szukają Kościoła, chcą się spotykać także na płaszczyźnie wiary. Niestety, pozostała większość

jest zagubiona. Trzeba pamiętać, że ci ludzie są wyrwani ze swoich środowisk, przyjmują złe nawyki środowisk angielskich, wzorce. Często dochodzi do tego zgubienia problem narkotyków, nielegalnej pracy i nieuczciwości. Warto jednak także zauważyć, że wejście Polski do Unii Europejskiej w wielu przypadkach pozwoliło unormować status Polaków w Anglii.

**Co odpowiedziałby Ksiądz tym, którzy wciąż myślą o wyjeździe na Wyspy?**

– Przede wszystkim to, z czym stykamy się na co dzień. Największy problem to brak podstawowego przygotowania. Konieczna jest znajomość języka. Wiele osób nie mających znajomych, rodziny, kontaktów zostało po prostu oszukanych. Przyjechali, bo mieli mieć załatwioną pracę, mieli mieć mieszkanie, a na miejscu okazało się, że są pozostawieni samym sobie. Wówczas zgłaszają się do polskich kościołów. Oczywiście staraliśmy się im pomagać, ale wówczas, gdy widzimy ostateczność. Warto sobie mocno zakodować, by wyjeżdżając za granicę, dobrze się do tego wyjazdu przygotować. Niestety, wciąż wielu Polaków uważa, że skoro innym się udało, to także im się uda. Wciąż istnieje zagrożenie naciągania Polaków, zabiera się im paszporty, wówczas ma się ludzi pod kontrolą. Wtedy jedyną szansą jest pomoc

w konsulacie, na policji czy właśnie w kościele.

**Macie wieloletnie doświadczenie w pracy duszpasterskiej, m.in. w Anglii i Walii. Czy praca tutaj jest trudniejsza niż gdzie indziej?**

– Polska Misja Katolicka w Anglii i Walii istnieje od ponad 100 lat, odkąd polscy emigranci zaczęli tutaj docierać. Tworzyły się zręby duszpasterstwa, ośrodki polskiej misji katolickiej zaraz po wojnie. Nasza parafia pod opieką księży marianów w Londynie zachodnim istnieje od około 50 lat. Obecnie pracuję w ośrodku pod Londynem. Najtrudniejsze problemy, z którymi się spotykam na co dzień, związane są właśnie z rodziną. Na przykład rozłąka związana z wyjazdami jednego z małżonków. Często nowa emigracja to jeden z członków rodziny, samotnie przyjeżdżający do pracy. Pozostali zostają w kraju. Coraz więcej pojawia się sytuacji, w których człowiek samotny, zapracowany, zabiegany, bez wsparcia, po prostu się gubi. Pojawiają się problemy uzależnień. U nas na Ealingu działają grupy wsparcia dla uzależnionych dorosłych, DDA. To są tylko niektóre formy pomocy ludziom, którzy wyrwani ze swoich środowisk, korzeni, potrzebują wsparcia. Często ludzie przyjeżdżają z problemami, których wcześniej nie ujawniali. Wyjeżdżają, by uciec od problemów. Wydaje im się, że tutaj rozpoczną nowe życie i pozbędą się balastu. Tymczasem jest odwrotnie. Musimy pamiętać, że jedziemy za granicę z takim sercem, jakie mamy. Zmiana wymaga poświęcenia. Dzięki naszym

ośrodkom wielu ludzi na szczęście odnajduje pomoc i wsparcie. To jest wspaniała sprawa, że wielu ludzi, uzyskując pomoc duchową, staje na nogi. Ci, którzy byli dalecy od Boga w Polsce, tutaj, na obcej ziemi, się odnajdują.

**Obecnie pracuje Ksiądz w Fawley Court pod Londynem. Wcześniej wychowywaliście tutaj młodzież. I was czekają jednak zmiany. Teraz przygotowujecie się do otwarcia placówki rodzinnej właśnie w centrum Londynu. Czy to znak czasu?**

– Obecnie jestem odpowiedzialny za Apostolat Miłosierdzia Bożego. Planujemy przenieść się do Londynu, niedaleko naszej dotychczasowej parafii. Planujemy otworzyć Ośrodek Duszpasterski Apostolatu Bożego Miłosierdzia. Chcemy coraz szerzej rozpropagować nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia. Jednak naszym celem najbliższym jest otwarcie Ośrodka Pomocy Rodzinie, z ukierunkowaniem na polskie rodziny. Najnowsze statystyki są przerażające. W ubiegłym roku ponad 30 tys. Polek dokonało w Wielkiej Brytanii aborcji. Jako marianie, szczególnie po beatyfikacji naszego założyciela, bł. o. Stanisława Papczyńskiego, odczytujemy, że jest on patronem ludzkiego życia. Swoją duchowością, a także tym, co czynił za życia, pokazuje nam kierunek, byśmy pracowali na polu ratowania życia, pomocy dzieciom nienarodzonym, których życie jest zagrożone. Chcemy pomagać samotnym matkom, które biją się z decyzją, czy ocalić, czy zabić dziecko. Chcemy takim osobom stworzyć warunki, w których mogłyby sobie poradzić, chcemy podać im pomocną dłoń. Tutaj widzimy wiele rodzin rozbitych, samotnych dzieci, które często same wchodząc w nowe środowisko, nie znając języka, spotykają się z różnymi problemami w szkole, na podwórku i w domu. To jest dla nas zadanie na dzisiaj. ■

Ks. Andrzej Gowkielewicz, dyrektor ośrodka w Fawley Court pod Londynem, kilka lat temu prowadził szkołę dla chłopców, a obecnie przygotowuje się do otwarcia Ośrodka dla Rodzin w potrzebie. Pochodzi z parafii św. Brata Alberta w Gdańsku-Przymorzu.



**Ks. Andrzej Gowkielewicz**

Światło z cienia

# Najbliżej morza

– Pucka fara swoimi korzeniami sięga czasów przedkrzyżackich. **Jest to jeden z najstarszych na Pomorzu Gdańskim kościołów.** Na pewno powstał już w XII w. – mówi ks. kanonik Jerzy Kunca, proboszcz parafii śś. Apostołów Piotra i Pawła w Pucku.



ZDJĘCIA KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

**Niedawno odkryte fragmenty murów pochodzą z XIII w.**

**P**ucki kościół jest położony najbliżej morza ze wszystkich świątyń stacyjnych Roku św. Pawła. Stoi tuż obok miejsca, gdzie w 1920 r. gen. Józef Haller wrzucił do Bałtyku pierścień, zaślubiając wolną Polskę z morzem. Do niego też na odpust śś. Piotra i Pawła przyływa kolorowy korowód rybackich łodzi.

## Wieża na nawałnicę

O tym, że kościół istniał tutaj już tak dawno, informuje nas dokument z XIII w. – Możemy w nim wyczytać ważną dla nas informację, że wieś Cetniewo zostaje przekazana biskupowi włocławskiemu. Wcześniej należała do probostwa puckiego – mówi ks. Kunca. A skądinąd wiadomo, że parafie wyposażano we wieś jedynie w XII wieku; później były to już lązy ziemi. Chociaż sam kościół pochodzi z wieku XIV, to jednak zachowały się w nim elementy XIII-wieczne. Są to monumentalne, 3-metrowe mury wieży, w której podczas niedawnych prac konserwatorskich odkryto fragmenty murów kamiennych. – Zamierzamy je tak zostawić, bo powinny się wspaniale komponować z odnowionym wnętrzem kościoła – cieszy się proboszcz. Wiadomo, że wieża pełniła funkcję obronną jeszcze w 1627 r., i to dla wojsk szwedzkich. – Polacy, którzy usiłowali odbić miasto, zostali ostrzelani z dział wciągniętych na górę – mówi ks. Kunca. Szwedzi ostrzelali ponadto

rynek. Miasto zostało jednak przez wojska polskie zdobyte.

## Patroni od zawsze

Nie ma żadnych podstaw, by wątpić, że święci Piotr i Paweł byli patronami parafii od momentu jej powstania. – Jak się nad tym czasem zastanawiam, wydaje mi się to logiczne – zamyśla się pucki proboszcz. Bo kogóż innego mógł wybrać misjonarz na pogańskich terenach, jak nie owe „filary Kościoła”, patronów „i mocnych, i wyrazistych”?

Wydaje się, że dla puckiej parafii Rok św. Pawła jest wydarzeniem szczególnym. – Dla tutejszych ludzi, rybaków, bliższy był chyba zawsze św. Piotr. Św. Paweł był pewnie nieco zapomniany i w cieniu – mówi ks. Jerzy. Dzisiaj rybaków w Pucku prawie już nie ma. Są za to jeszcze na półwyspie. Od wieków pływali oni do kościoła najkrótszą drogą – morską, i najszybszym posiadanym przez nich środkiem lokomocji – łodzią. – I tak też, spontanicznie, rybacy przybywali tutaj na czerwcowy odpust. Pielgrzymka morska, ta zorganizowana, z przystrojonymi łodziami, to dopiero rok 1981 – wspomina ks. Jerzy. A o tym, że pielgrzymki bardzo szybko i mocno zakorzeniły się w miejscowej tradycji, świadczy fakt, że nie był ich w stanie przerwać nawet stan wojenny. – Pomysł pochodzi od Aleksandra Celarka, znakomitego żeglarza i szkutnika z Chałup,

zaniem, dla pielgrzymek rybackich paradoksalnie czas jest teraz trudniejszy niż dawniej, ze względu na liczbę kasowanych łodzi.

– Z patronami naszej świątyni to jest w sumie dziwna rzecz. Jeśli przyjrzymy się wyposażeniu kościoła, zauważymy, że oni zawsze pozostają w cieniu – zamyśla się ks. Kunca. I tak patrząc na ołtarz główny z wymienianymi w zależności od okresu roku liturgicznego obrazami, zarówno Piotr, jak i Paweł są przedstawiani tylko przy okazji jakiegoś wydarzenia biblijnego. Podobnie jest z ołtarzem bocznym św. Antoniego, gdzie po bokach stoją figury patronów, a także na jednym z filarów, gdzie w latach 70. odkryto freski z przełomu XVIII i XIX w. – Tam święci także asystują centralnej postaci, czyli... Matce Bożej – śmieje się ks. Jerzy. W puckim kościele zachował się jednak feretron z 1759 r., odnowiony specjalnie z okazji Roku św. Pawła, który przedstawia samych patronów parafii. – W naszym kościele brakowało jakiegoś specjalnego miejsca poświęconego naszym

patronom, gdzie ludzie mogliby się do nich zwracać o orędownictwo. Wykorzystałem ów feretron, ustawiając go tymczasowo na tle głównego ołtarza – zauważa ks. Kunca. Po remoncie kościoła znajdzie się on w specjalnie przygotowanym dla niego miejscu.

– Myślę, że Piotr i Paweł są nam i bliscy, i dalecy. Zwłaszcza Piotr dla rybaków. A dalecy... Najgorzej, że wielu ludziom wydaje się, iż ich znają. Warto zauważyć, że na Kaszubach zadomowili się mocno inni święci, którzy są nam bliscy w codziennym życiu – zamyśla się ks. Kunca. Przykład ołtarza św. Antoniego z asystującymi mu „filarami Kościoła” jest pewnie najlepszym tego przykładem.

**Ks. Sławomir Czajej**



**Ks. Jerzy Kunca przy feretronie z wizerunkiem patronów parafii**

który widział coś podobnego w Ameryce Południowej – mówi proboszcz. Jego

GOŚĆ  
NIEDZIELNY  
pod patronatem „Gościa”

Plus  
radio

## Odpust w Roku św. Pawła

Odpust zupełny można uzyskać każdego dnia pod zwykłymi warunkami: sakrament pokuty, Komunia św., modlitwa w intencjach Ojca Świętego i brak jakiegokolwiek przywiązania do grzechu. Odpust można uzyskać raz dziennie, ofiarowując go w intencji własnej lub za zmarłych.